

Peri trafia do świata bogatych nastolatków
uwielbiających wyjątkowo niebezpieczne zabawy.

SWAP #1

SWAP

JULITA SARNECKA



Copyright © 2023

Julita Sarnecka

Wydawnictwo NieZwykłe

All rights reserved

Wszelkie prawa zastrzeżone

Redakcja:

Alicja Chybińska

Korekta:

Karina Przybylik

Joanna Boguszewska

Redakcja techniczna:

Paulina Romanek

Projekt okładki:

Paulina Klimek

www.wydawnictwoniezwykle.pl

Numer ISBN: 978-83-8320-249-5

JULITA SARNECKA

SWAP

SWAP #1

OŚWIĘCIM 2023

Dedykuję tę książkę wszystkim, którzy znajdą w niej swoją historię.

Od autorki

Drogi Czytelniku,

Zanim zaczniesz czytać tę książkę, chciałabym zaznaczyć, że pewne przedstawione w niej zachowania w realnym życiu byłyby nieakceptowalne. Ich romantyzowanie uznawane jest za złe. Proszę, nie róbcie tego. Cechy nadane bohaterom są fikcyjne.

Niektórzy czytelnicy mogą znaleźć w niej odbicie swoich smutnych historii – pamiętajcie o tym, że jest możliwość skorzystania z telefonów zaufania. Czasami łatwiej nam otworzyć się przed kimś obcym.

Niebieska Linia

Tel: 800 120 002

Telefon zaufania

(22) 828 11 12

Telefon zaufania dla młodzieży

116 111

Dbajcie o siebie!

ROZDZIAŁ 1

– Peri, jeśli się nie pośpieszysz, to nie zdążymy na samolot!
– Mama krzyczy tak głośno, że słyszą ją pewnie wszyscy sąsiedzi.

Ostatni raz spoglądam przez ramię na swój pokój, po czym cicho zamykam drzwi, czując nagłą potrzebę, aby tam natychmiast wrócić. Powinam się cieszyć, że w końcu mogłam się stąd wyrwać, ale strach przed tym, co nowe, paraliżuje mnie od środka.

– Idę, już idę! – krzyczę równie głośno i zbiegam po schodach, starając się zapisać w pamięci skrzypnięcie każdego stopnia.

Wchodzę do kuchni i widzę rodziców, którzy dziś zachowują się trochę inaczej niż zwykle. Tata siedzi przy stole i nie czyta gazety, a mama, która powinna jeszcze spać, zajmuje miejsce koło niego, popijając kawę.

Muszą widzieć moją zszokowaną minę, bo mama uśmiecha się do mnie i pyta:

– Jak spałaś, kochanie?

– Dobrze. – Tylko na tyle mnie stać.

Nagle czuję, że całe moje ciało się spina i brakuje mi tchu. Doskonale wiem, kto właśnie wszedł do kuchni, bo zawsze tak na niego reagowałam.

Dzień, w którym rodzice oznajmili mi, że będę miała brata, w założeniu miał być najszczęśliwszym dniem mojego życia. Mama wróciła z pracy z wielkim pudełkiem lodów i już wtedy wiedziałam, że coś się szykuje. Coś wielkiego, bo ona nigdy nie kupowała lodów ot tak sobie. Uważała, że są niezdrowe i szkoda na nie pieniędzy. Dopiero po obiedzie nastąpiła wielka chwila i pozwolono mi wyciągnąć deser z zamrażalki.

– Peri, chcielibyśmy o czymś z tobą porozmawiać. – Mama postawiła przede mną miseczkę z lodami czekoladowymi i usiadła naprzeciwko, koło taty, który czyścił swoje okulary, choć widziałam, że są wypucowane na błysk. Dobrze wiedziała, że nienawidzę lodów czekoladowych i byłam pewna, że zrobiła to specjalnie, żebym nie zjadła za dużo.

– Peri, mama i ja bardzo chcielibyśmy, abyś miała rodzeństwo. – Tata w końcu odważył się odezwać. – Nie będę ci tłumaczył wszystkiego od początku, ale kiedy przyszłaś na świat, mama bardzo źle się czuła. – Spojrzał wymownie na swoją żonę, dając jej tym znać, że jego rola na tym się kończy. Chociaż miałam dopiero sześć lat, domyślałam się, co chcę mi powiedzieć.

– Mama będzie miała dzidziusia? – zapytałam, nie przestając jeść lodów, chociaż nie smakowały mi tak, jak powinny.

Najwidoczniej nie spodziewali się takich słów z mojej strony, bo mama zaczęła się nerwowo śmiać, a tata wstał i wyciągnął piwo z lodówki.

– Kochanie, tak jak powiedział tata, bardzo źle się czułam, będąc z tobą w ciąży i byłam ostatnio u lekarza, który powiedział, że lepiej byłoby, gdybym nie miała już nigdy dzidziusia w brzuszku – przerwała, wyczekując mojej reakcji.

Tak naprawdę nie do końca wiedziałam, o czym mówili, ale najwyraźniej tak im było łatwiej, więc kiwnęłam tylko głową na znak, że rozumiem.

Mama uśmiechnęła się do mnie pokrzepiająco i pogłaskała po rękę.

– Jest mnóstwo dzieci, które szukają domu i miłości, bo nie mają rodziców. Ty masz to szczęście, ale nie każdy tyle go miał. Dlatego postanowiliśmy z tatą, że chcielibyśmy zabrać do nas do domu właśnie takie dziecko. Zdecydowaliśmy się na synka. Będiesz miała brata, kochanie.

Czy się cieszyłam? Wtedy wydawało mi się, że jestem największą szczęściarą na całym świecie, bo w końcu, jak to powiedział potem tata, nie wszyscy mogą ot tak przyprowadzić do domu brata czy siostrę. Trzeba być idealną rodziną, a my taką właśnie byliśmy. Przynajmniej tak myślałam. Na początku czułam trochę zawód, że to nie siostra, ale

mama szybko wytłumaczyła mi, że brat jest lepszy, bo zawsze będzie mnie bronił.

W dniu, kiedy miałam zobaczyć go po raz pierwszy, wyciągnęłam z szafy najlepszą sukienkę, jaką miałam. Była piękna i zakładałam ją tylko na specjalne okazje. Mama przygotowała jego pokój, a ja postanowiłam podarować mu coś od siebie i położyłam na poduszce moją ukochaną maskotkę. Wiedziałam, że będę za nią tęsknić, ale on potrzebował jej teraz bardziej.

Wszyscy razem pojechaliśmy po niego do wielkiego domu, w którym mieszkało mnóstwo dzieci takich jak on. Już w samochodzie rodzice powiedzieli mi, że Rinke ma osiem lat, ale dopiero kiedy go zobaczyłam, zdałam sobie sprawę, że jest ode mnie starszy. Wyglądał na dużo więcej niż osiem lat. Był wysoki i miał ciemne, trochę przydługie włosy, które delikatnie wchodziły mu do oczu. Pamiętam, że zastanawiałam się nawet, czy on cokolwiek widzi, ale szedł tak pewnym krokiem, że doszłam do wniosku, iż nie mógł mieć z tym problemu. Kiedy do nas podszedł, mama objęła go mocno i zaczęła płakać. Tata poklepał go delikatnie po plecach, a ja stałam cały czas z tyłu, czując na sobie wzrok mojego nowego brata. Obserwował mnie uważnie z taką miną, jakby decydował, czy nadaje się na jego siostrę. To on decydował, nie ja. Już wtedy miał w sobie coś, co sprawiało, że w jego obecności mnie paraliżowało. Ta sytuacja spowodowała, że nie mogłam wydusić z siebie głosu, a ktoś z boku mógłby pomyśleć, że mój nowy brat mnie zaczarował.

W końcu, po dłużej się w nieskończoność chwili, tata odchrząknął i zaczął teatralnie:

– Rinke, poznaj swoją siostrę Peri.

Dlaczego nie powiedział: Peri, poznaj swojego brata Rinke? Na pewno dodałoby mi to wtedy więcej odwagi.

Rinke tylko skinął głową, a ja zauważyłam, jak lśnią jego oczy. Dopiero teraz zdałam sobie sprawę, że chciałam, aby rzucił mi się na szyję i powiedział, że od teraz będzie moim bohaterem, jednak nic takiego się

nie stało. Staliśmy jak zupełnie obcy sobie ludzie, a mnie przerażało, że od teraz on z nami zamieszka, a ja będę się czuła jak nie na swoim miejscu.

Wzięłam głęboki wdech i zrobiłam krok do przodu. Chciałam udowodnić rodzicom i jemu, ale przede wszystkim sobie, że się go nie boję i ta sytuacja wcale nie sprawiła, że serce waliło mi jak oszalone. Jakaś część mnie bardzo chciała, aby mnie pokochał.

– Cześć – odezwałałam się.

– Cześć. – Jego głos był taki inny. Nie był dziecięcy, podobny do głosów moich kolegów ze szkoły. Serce zaczęło mi szybciej bić. Głośno przełknęłam ślinę, połykając łzy, które zaczęły palić mnie w gardle.

Tak bardzo jednak nie chciałam rozczarować rodziców, dlatego znalazłam w sobie jeszcze odrobinę nadziei i sięgnęłam do kieszeni, by wyjąć z niej cukierek, którego zabrałam ze sobą z myślą o moim nowym bracie, bo przecież dzieci lubią słodyczne. Prawda?

Wyciągnęłam w jego kierunku rękę i dałam mu go. Wpatrywał się we mnie dziwnie i wydawało się, że minęła wieczność zanim się odezwał.

– Dzięki. Nie lubię słodczy.

Bum. Wszystko we mnie pękło. Nie chciałam, żeby ktoś zobaczył moje łzy, więc po prostu skinęłam głową na znak, że nic się nie stało, po czym odwróciłam się i wsiadłam do samochodu.

Jakie dziecko nie lubi słodczy?

Od tej chwili wiedziałam, że moje życie się zmieni, nie wiedziałam tylko, czy na lepsze, czy na gorsze.

Znowu myślami jestem w kuchni. Próbuję ominąć wzrokiem swojego brata, który stoi oparty o framugę drzwi. Od pasa w górę jest nagi, a dresowe spodnie zwisają mu niebezpiecznie nisko.

Rinke obserwuje każdy mój ruch i kiedy nalewam soku pomarańczowego do szklanki, czuję, że pod jego baczny spojrzeniem trzęsie mi się ręka.

– Wyduś to w końcu z siebie, tato – wzdycham.

– Chyba nie chcesz w tym jechać? – Ma karcący ton.

– A dlaczego niby nie? – Zaczynam teatralnie oglądać się ze wszystkich stron. Dziś założyłam białe krótkie spodenki i do tego jasnozielony top, który trochę odsłaniał brzuch.

– A może dlatego, że jesteś ubrana zbyt wyzywająco? – Unosi brew tak, że od razu mam ochotę wybuchnąć śmiechem.

Powstrzymuję się jednak, zakładam ręce na piersi, przewracając oczami, bo wiem, że takie zachowanie doprowadza go do szału.

– Tato, lecę do Kalifornii. Tam każdy tak się ubiera, a ja nie chcę już na samym początku się wyróżniać. I tak na tle tych wszystkich opalonych blondynek będę wyglądać jak jakieś UFO.

Mama nie odzywa się ani słowem, bo wie, że to i tak nic nie da. Zamiast tego podchodzi, by mnie przytulić.

– Tak bardzo nie chcę, żebyś wyjeżdżała.

Słyszę, że pociąga nosem. Nienawidzę, kiedy to robi.

– Mamo, nie płacz. Przecież istnieją komputery, mamy internet i możemy widzieć się przez kamerkę codziennie. Nie będzie mnie tylko rok, a nie całe życie.

Wyciera mokre policzki i patrzy mi w oczy. Nie wiem, czy mnie rozumie, ale coś w tym spojrzeniu mówi mi, że doskonale zna powody, dla których zdecydowałam się na tak długi wyjazd. Tak naprawdę nie potrzebuję jej zrozumienia i aprobaty, chcę jak najszybciej stąd zniknąć.

– Pośpieszmy się, bo samolot odleci bez ciebie. – Znowu odzywa się normalnym tonem.

W samochodzie mam ochotę się wyłączyć i nie słyszeć ich trajkotania. Nie chcę też pokazać, jak bardzo cieszę się z tego, że nie jedzie z nami Rinke.

– Spakowałaś stroje kąpielowe? – Tata zerka na mnie w lusterku.

– Lecę do Los Angeles, więc to była pierwsza rzecz, którą spakowałam – odpowiadam.

– To dobrze, dziecko, to dobrze. – Znowu patrzy wprost przed siebie. Ręce zaciska tak mocno na kierownicy, że aż bieleją mu

knykcie i kiedy myślę, że już więcej się nie odezwie, wypala:
 – Pamiętaj, uważaj na siebie i nie zapomnij, że Jason na ciebie czeka. Nie chciałbym się za ciebie wstydić.

– Taaaatoooo! – jęczę.

– Nie tatuj mi tutaj, tylko mnie posłuchaj!

Wzdycham. Znosi się na wykład połączony z kazaniem.

– Tom, czy naprawdę musimy teraz o tym rozmawiać?

– Mama w końcu próbuje ratować mnie z opresji. – Peri jest dużą dziewczynką i jestem pewna, że wzięła sobie do serca te wszystkie rozmowy, które z nią na ten temat przeprowadziłaś. Prawda, Peri? – Odwraca się do mnie i puszcza oczko.

– Oczywiście! Trzy palce na sercu. – Przykładam trzy palce do piersi, na znak tego, że to, co mówię, biorę na poważnie.

Reszta drogi nie jest już tak krępująca. Zamykam oczy i moje myśli kierują się w stronę Jasona. Znaliśmy się od dziecka i siłą rzeczy musieliśmy zostać parą. Nasze rodziny były mocno zaprzyjaźnione.

Straciliśmy ze sobą dziewictwo, ale nie był to seks wysokich lotów, od którego miękną kolana, a podczas orgazmu widzi się gwiazdy przed oczami. Nie jestem nawet pewna, czy kiedykolwiek miałam orgazm. Podobno jeśli nie jest się w stanie powiedzieć, czy się go przeżyło, to znaczy, że go nie było. Podobno. Dla mnie najważniejszym jest, że się kochamy. Namiętność przyjdzie z czasem. Przyrzekliśmy sobie, że co by się nie działo, będziemy kontaktować się ze sobą codziennie i planowałam dotrzymać słowa.

Po kłiwym pożegnaniu w końcu siedzę w samolocie. Nie mogę w to uwierzyć, dlatego szczypię się w ramię, aby się przekonać, że nie jest to sen.

– Dużo słyszałam o sposobach pokonywania lęku przed lataniem, ale szczypanie się widzę pierwszy raz w życiu. Działa?
 – Dopiero po chwili orientuję się, że te słowa są skierowane do mnie.

Odwracam się w stronę, z której dochodzi przyjemny głos i widzę piękną kobietę. Jej oczy przeszywają mnie na wylot i przez krótką chwilę mam ochotę się schować, jednak ona wyczuwa mój niepokój i uśmiecha się do mnie szeroko. Ma piękny uśmiech, taki, który dodaje odwagi w najbardziej krytycznych momentach życia. Zazdroszczę jej, że może się tak uśmiechać, ja nie potrafię.

– Nie, nie. Nie boję się latać. Po prostu nie mogę uwierzyć, że siedzę tu i to wszystko dzieje się naprawdę.

– Och, to musisz mi koniecznie to wszystko opowiedzieć, bo tak się składa, że ja strasznie boję się latać, a rozmowa trochę mnie od tego odciąża. – Ruchem ręki zatrzymuje przechodzącą stewardesę i szepcze do niej: – Kochanie, byłabym bardzo wdzięczna za szklankę czegoś mocniejszego. – Kobieta uśmiecha się do niej i przytakuje szybkim skinieniem głowy.

Na pierwszy rzut oka widzę, że też jest nią oczarowana. Chciałabym, żeby ktoś kiedyś tak na mnie patrzył – z szacunkiem i podziwem.

Chrząkam zawstydzona, bo wiem, że przyłapała mnie właśnie na obserwowaniu.

– Tak naprawdę nie ma o czym opowiadać. Lecę na rok do Los Angeles na wymianę uczniowską. Wzięłam udział w specjalnym programie u nas w szkole i tadam! Udało się.

– Cudownie! Pewnie nie możesz się już doczekać. – Klaszcze w dłonie, a mnie powoli opuszcza stres.

– Tak, potrzebuję takiej przerwy od Londynu, ale mam też trochę obaw. Nie znam rodziny, u której będę mieszkać i nie wiem, co mnie czeka.

– Zobaczysz, będziesz się świetnie bawić. Los Angeles jest jedyne w swoim rodzaju. Trudno ci będzie stamtąd wyjeżdżać. Wspomnisz moje słowa.

Patrzę jej prosto w oczy i wiem, że już ją lubię. Takie rzeczy wie się od początku, od pierwszego wypowiedzianego słowa, pierwszego spojrzenia.

– Mam nadzieję. Zazdroszczę pani takiego pozytywnego myślenia.

– Nie martw się, tak się składa, że mieszkam w Los Angeles. Dam ci swoją wizytówkę i w razie gdybyś czegoś potrzebowała, możesz zawsze do mnie zadzwonić. I jeszcze jedno: mów mi Eva. – Puszczą do mnie oczko.

– Ja jestem Peri – przedstawiam się i biorę od niej pozłacaną wizytówkę, po czym szybko chowam ją do torebki, nawet na nią nie spoglądając, bo wiem, że i tak pewnie do niej nie zadzwonię.

W tym momencie stewardesa przynosi wcześniej zamówionego przez Evę drinka, a ja rozsiadam się wygodnie w fotelu. Zdaję sobie sprawę, że wystartowaliśmy, a ja, zajęta rozmową z nieznaną kobietą, to przegapiłam. Nie wiem, czy zrobiła to specjalnie, ale coś mi podpowiada, że ona wcale nie boi się latać, wygląda na zrelaksowaną.

Uśmiecham się sama do siebie i przymykam oczy, czując, że odpływam. Mam dziwne przeczucie, że przy tej kobiecie nic mi nie grozi.